Nr. 30. Lwów, dnia 21. lipca 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Wyższe szkoły rolnicze zagranicą.

(Notaty z podróży odbytej w 1909 r. przez Dyr. I. M. Pomorskiego i Prof. Dra K. Miczyńskiego).

Sprawozdawca K. Miczyński.

(Ciąg dalszy — Patrz nr. 19—29. *Rolnika*).

Szkoła rolnicza w Beauvais.

Institut internationale agronomique.

Zakład to jeden z najdawniejszych we Francji, bo założony w roku 1854 z inicjatywy prywatnej kół ziemiańskich, katolickich Francji, autoryzowany przez ministerstwo, pozostający pod patronatem Towarzystwa rolników francuskich: „*Societe des agriculteurs de France*“, a utrzymywany i prowadzony przez zakon Braci szkolnych *Frères des écoles chrètiennes.* Z powodu zniesienia zakonów we Francji bracia, prowadzący zakład, aby go nie stracić sekularyzowali się, przechodząc w stan pozornie świecki i obecnie urzędowo szkoła utrzymywaną jest przez prywatne towarzystwo nazwane od miejscowości „*Societé civile de Beausejour*“.



Katolicki instytut rolniczy w Beauvais (w półn. Francji).

Zakład w Beauvais prowadzony jest w duchu wybitnie katolickim z dużym naciskiem na religijność uczniów i na ciągłą ojcowską prawie opiekę wychowawców nad wychowankami. Nie przeszkadza to jednak, że zakład ten jako międzynarodowy przyjmuje na wychowanie uczniów nie tylko innych narodowości ale i rozmaitych wyznań, z zupełną tolerancją — przeważnie jednak są tam katolicy.

W programie szkoły czytamy archaicznym trochę stylem, że: „celem jej jest kształcić młodych ludzi w umiejętnościach rolniczych, potrzebnych do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa lub gałęzi przemysłu rolniczego. „Biorąc za podstawę wychowania znajomość i zachowywanie praw religji, wzmacniając wiarę w duszach uczniów, „rozwijać w nich miłość Boga, obowiązku względem rodziny i ojczyzny, wychowywać ludzi wiedzy i sumienia, „zdolnych do podtrzymania i obrony tak ściśle złączonych „interesów religji i rolnictwa — oto cel chrześcijański, któremu poświęca się personal szkoły“.

W małem miasteczku, położonem wśród malowniczej, żyznej okolicy, półtorej godziny koleją z Paryża, duży i ładny gmach, otoczony zewsząd murem, mieści szkołę rolniczą. Przez piękny, czysto utrzymany dziedziniec wchodzimy do poczekalni rektora, ozdobionej portretami byłych rektorów i piękną bronzową statuą Joanny d'Arc (darem byłych uczniów); przyjmuje nas niski, okrągły, w średnim wieku człowiek o dobrodusznej minie — wyglądający od razu na przebranego w krótką kurtkę zakonnika. Jest to rektor obecny O. R., który nam odtąd towarzyszy przez dzień cały oprowadzając po zakładzie i folwarkach doń przynależnych. Od niego też otrzymujemy objaśnienia bliższe, o ile nie są zawarte w drukowanym programie.

Czas trwania nauki kompletnej jest oznaczony na 3 lata, a prawo wstępu mają uczniowie od ukończonych lat

16 posiadający baccalaureat szkół średnich i ci, co złożą egzamin wstępny. Dopuszczalnem jest od razu przyjęcie na rok II-gi takich młodzieńców, którzy wykażą się już pewnemi wiadomościami rolniczemi. Kandydaci bardzo słabo przygotowani a młodsi, już od 14 roku życia, mogą być przyjęci na tak zwany kurs przygotowawczy, na którym praktycznie i teoretycznie zostają przygotowani do studjów wyższych.

Uczniowie przyjęci płacą 1800 fr. rocznie opłaty szkolnej i za utrzymanie, (na kursie przygotowawczym 1100 do 1200 fr. rocznie). Wszyscy mieszkają w dobrze urządzonym internacie pod ciągłą, może nawet przesadną kontrolą nauczycieli.

Rektor oprowadza nas po domu mieszkalnym. Każdy z uczniów ma ładny pokoik, z którego urządzenia i porządku lub nieporządku odgadnąć można poniekąd charakter narodowy każdego z mieszkańców. A jest to internat rzeczywiście międzynarodowy. Prócz przeważnej liczby Francuzów, spotykamy tam Portugalczyków, Hiszpanów, Włochów, Argentyńczyków, południ. Słowian, nawet Syryjczyka i Egipcjanina. Wszystko młodzież sfer zamożniejszych, jak to już z wysokiej stosunkowo opłaty wynika.

W pokojach mieszkalnych nie wolno uczniom bezczynnie przebywać przez dzień podczas nauk i ćwiczeń — wracają tam dopiero wieczorem. Zresztą cały dzień zajęty nauką, ćwiczeniami w fermach, gimnastyką, sportem. Częste biuletyny do rodziców a wogóle nacisk główny na to, aby nauczyciele ciągle obcowali z uczniami i by panował stosunek rodzinny, ciepły, pomiędzy wychowawcami i wychowankami. Stąd i obiady wspólne z nauczycielami i rektorem (ale dla każdego roku w osobnej sali).

Widać, że zachowanie tego stosunku dotąd dobrze się udaje, ale oczywiście możliwe to tylko przy takiej zakonnej konfraterni bezżennego nauczycielstwa — i coraz trudniejsze obecnie, jak sam rektor się skarżył, ze względu na brak stosownych sił nauczycielskich.

Ładne ogrody i place do zabaw we wszelakich sportach. Poziom nauki odpowiada lepszej szkole średniej, choć w poszczególnych przedmiotach oczywiście zależy od kierownika. Tak np. zauważyliśmy, że laboratorjum chemiczne wiele pozostawia do życzenia, podczas gdy n. p. botaniczne i do mikroskopowania bardzo ładnie urządzone i ćwiczenia racjonalnie zorganizowane. Na każdym roku uczy trzech nauczycieli, oprócz tego jest kapelan i lekarz zakładowy.

Wikt dobry, dostatni a nawet wykwintny, z winem przy obiedzie. Porządek dzienny zajęć unormowany regulaminem od 6-ej rano do $7^1/_2$ wieczorem, o 9-ej idą spać. Trzy razy w tygodniu popołudniu odbywają się ćwiczenia praktyczne w folwarkach należących do instytutu, a jest ich oprócz samej centrali w Chateau de Beuavais cztery mianowicie: ferme du Bois, Beausejour, Mie-au-Roy, Canada, Marais. W folwarkach tych mieszczą się różne rodzaje kultury i inwentarza, więc obory mleczne, konie ciężkiej rasy bulońskiej, owczarnia, drób, pasieki, młyn wodny poruszający dynamomaszynę i t. p. Budynki stare, ale jeszcze służące celowi. Liczba i rozmaitość folwarków (2 fermy pastwiskowe) przedstawiają większą rozmaitość objektów do demonstracji i ułatwiają rozdzielenie uczniów tak, żeby wszyscy mieli jakąś robotę. (Wszystkich uczniów jest około 100).

W fermie Beausejour zastaliśmy podczas naszej bytności około 40 uczniów przy różnych robotach pod nadzorem 4-ech nauczycieli, jedni okopywali zboże, inni zajęci byli naprawą drogi dojazdowej do folwarku, jeszcze inni porządkowali stajnię i podwórze i t. p.

Uczniowie zdają przed wakacjami ze wszystkich przed, miotów egzamina poszczególne, aby otrzymać pewną ilość punktów, potrzebnych do przejścia na rok następny. Ci, którzy tych warunków nie osiągną przed, mogą poprawić egzamina po wakacjach. Po ukończeniu trzechlecia otrzy-

JÓZEF MENZEL.

Elmshorn.

Jedną z „Sehenswürdigkeiten“ Holsztynu, choć nie objętą może rozmaitymi przewodnikami, jest Elmshorn, między Hamburgiem a Neumünster. W małem tem 1200 mieszkańców liczącem miasteczku, nie znajdzie pewnie wiele przyjemności turysta, ale kto podziela zdanie, że na grzbiecie konia leży raj ziemski, a chów konia jest najprzyjemniejszem zajęciem, zatrzyma się tam z pewnością.

Elmshorn jest siedzibą związku hodowców zachodniej części kraju (Verband der Pferdezüchter in den holsteinischen Marschen) i centrum hodowli konia holsztyńskiego, który obok Hannoweranera, Oldenburga i Mecklenburga, znacznego w Niemczech i poza granicami zażywa rozgłosu. Jest rzeczą niesłychanie interesującą, studjować rozwój tych czterech ras i warunki, w jakich powstały, a szczególnie stosunek, w jakim pozostaje do vollbluta.

Pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie Hannoweraner, typ konia wierzchowego pod ciężką wagę, a zarazem koń użytkowy w całem słowa znaczeniu, co wobec tego, że hodowla spoczywa głównie w ręku posiadaczy drobnych obszarów, ma ogromne znaczenie. Hannower, dzięki połączeniu z Anglją osobami swoich regentów, miał jak żaden kraj na kontynencie, ułatwione czerpanie najlepszego materjału z tego ożywczego źródła. Robiono też w znacznej mierze użytek z importów. Przytem był Hannower w szczęśliwem położeniu posiadania zawsze bardzo dzielnych komendantów głównej stacji ogierów w Celle, takimi byli przez pół wieku od (1816—1866) piastujący tę godność, obaj bracia v. Spörcken, v. Unger i obecny Landstallmeister Dr. Grabensee. Ludzie ci systematyczną, na długą metę obliczoną pracą, wycisnęli niezatarte piętno na całej hodowli. Rezultaty są bijące w oczy. Hannoweraner poszukiwany jest w całych Niemczech jako koń wierzchowy, w najlepszych zaś egzemplarzach tak zbliża się do irlandzkiego huntera, jeżeli nie działalnością, to przynajmniej wyglądem, że niezbyt sumienni handlarze sprzedawali go w wielu wypadkach, z angielskim pedigree, za importowanego. Nadużycia te powtarzały się tak często, że w najnowszych czasach wprowadzono obowiązkowe wypalanie znaku prowincji i państwa niemieckiego u wszystkich koni urodzonych w Hannowerze. Kiedy w ubiegłym roku miałem sposobność zwiedzać stadninę masowego „Fohlenaufzüchtera“ hannowerskiego p. Wohlersa w Grawenstein, w północnym Schleswigu i zachwycałem się kilkoma młodymi ogierami, które miały w rodowodzie po dwa i więcej razy vollbluta, powiedział mi p. Wohlers zdanie, które mógłby ktoś uważać za paradoks: im bliżej vollbluta, tem konstytucja silniejsza, a kość grubsza. W autorytet jego wierzę absolutnie, bo wątpię, czy kto zna tak dokładnie stosunki hodowlane w Hannowerze, jak ten pochodzący stamtąd, bardzo zamiłowany, choć nie rozstający się z ołówkiem hodowca, przez którego ręce przechodzi rocznie około 60 koni, w czem z tuzin ogierów dla rządu. Oczywiście p. Wohlers w swych wędrówkach po Hannowerze także szlachetniejsze źrebięta wybiera, a bajecznie wysoki czynsz dzierżawny, jaki płaci, świadczy dodatnio o rentowności chowu koni wogóle, a Hannoweranera w szczególności. Kupno źrebiąt następuje zwykle wkrótce po urodzeniu, więcej na

mują absolutorjum lub dyplom wyższy, a nadto wzmiankę honorową lub odznaczenie medalem.

Aby otrzymać dyplom, musi uczeń przedłożyć wydrukowaną lub zdatną do druku pracę dyplomową, której temat podaje do zatwierdzenia z początkiem 3-go roku studjów. Prace takie przedstawiają się nieraz w znacznej objętości jako poważne studja, n. p. Touffick Saade *Essai sur l'agriculture á Lattaquie* (Syrie), str. 230, 1905 Prace te są przedmiotem publicznej obrony wobec profesorów i przedstawicieli Towarzystwa rolniczego, pod którego protektoratem stoi instytut. Ogólnego wyższego wykształcenia szkoła ta dać nie może, daje jednak to, co dobra średnia szkoła rolnicza, zwłaszcza co do techniki gospodarstwa. Nie daje natomiast, wedle naszych spostrzeżeń, należytego opanowania gospodarstwa jako całości, które zresztą zawsze dopiero w rzeczywistej praktyce się nabywa. (C. d. n.).

Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcarji i Bawarji.

Sprawozdanie z podróży naukowej

napisał

G. Lille

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim.

(Ciąg dalszy.)

II. Kanton Berno.

W roku 1908. liczył ten kanton 264. towarzystw lokalnych, w których 21359 członków ubezpieczyło 172885 sztuk bydła rogatego.

a) łączne dochody tych związków wynosiły:

Z premji, odsetek i t. d.	321.506	fr.
Ze sprzedaży mięsa i skór	747.507	„
Subwencje	346.448	„
Nadwyżki kasowe z r. 1907.	480.876	„
Razem	1,896.337	fr.

b) łączne wydatki były następujące:

za 3755 sztuk odszkodowania	1,537.551	fr.
koszta zarządu	97.812	„
Razem	1,635.363	fr.

Zamknięcie rachunków ze wszystkich 264 związków lokalnych w kantonie Berneńskim wykazało w dniu 31-go grudnia 1908. nadwyżkę kasową w kwocie 520.306 fr., stanowiącą wspólną własność wszystkich tych instytucji.

III. Kanton Zurych.

Ze względu, że w kantonie tym ubezpieczenie bydła jest bezwzględnie przymusowe, przeto ilość ubezpieczonych sztuk jest zarazem ogólnym stanem bydła, bez cieląt poniżej 3 miesięcy i sztuk starych ponad 10 lat, które z powodu tego wieku nie były ubezpieczone.

W kantonie tym było w r. 1908. 104327 sztuk ubezpieczonych o wartości 47,077.095 fr.

Odszkodawania wypłacono za 3834 sztuk w kwocie 675.178 fr. Subwencja kantonu wynosiła 164.272 fr. i tyleż subwencja związku.

Za najbardziej w całym sprawozdaniu interesującą cyfrę uważam ilość zabitych sztuk wskutek gruźlicy.

Jest ona nie mała, bo wynosi 1392 sztuk (37·4% ogólnego ubytku) o wartości 1,680.561 fr.

Cyfra ta winna być dla nas wielką przestrogą przy zakupnie bydła szwajcarskiego! Tu dodam, że również i w kantonie Berneńskim miałem sposobność stwierdzić, że wypadki dorzynania sztuk wskutek gruźlicy nie są wcale rzadkie i że wogóle ta choroba pochłania znaczne zasoby kasowe związków lokalnych na wypłatę odszkodowania.

Wyjątku w tym kierunku nie stanowi nawet gmina Zweisimmen, główne miejsce eksportu bydła hodowlanego. I tu przeglądając dotyczące księgi znalazłem pokaźne sumy wypłacone tytułem odszkodowania za sztuki padłe lub zabite wskutek gruźlicy. Odnośny inspektor bydła usiłował przekonać mnie, że bydło gruźlicze nie jest miejscowem, to jest produkowanem w Zweisimmen, tylko zakupione dla wypasu w okolicy a głównie na targach w Thun.

Opierając się na datach statystycznych rządów kantonalnych, dochodzimy do przekonania, że bydło szwaj-

---

podstawie znajomości rodziców i pochodzenia, niż samego indywiduum, — oddanie po ukończeniu 5 miesięcy, po odłączeniu. Cena przy najlepszych okazach sięga 1000 mk. Jeżeli kto odczuwa pokusę do krzyżowania, to wystawiony będzie na niemałą próbę, oglądając taką kolekcję młodych ogierów, jaką spotyka się w Grawenstein, lub uczestnicząc w urządzanych co roku przeglądach ogierów w Celle. Hannoweraner zresztą ogromnym procentem krwi angielskiej, byłby może do tego celu najodpowiedniejszy.

Wprost przeciwny skutek miało użycie vollbluta w Mecklenburgu. Mniej więcej do roku 1850 chowano tam bardzo dobre, chodziwe konie, które miały stosunkowo dość rasy, przy ciągłej tendencji do grubienia, zatracania jej, wskutek nizinnych, a żyznych bardzo pastwisk tamtejszych. Żeby temu zapobiedz, zaczęto już w drugiej połowie ubiegłego wieku krzyżować z vollblutem, przyczem na jakość tegoż niewiele zważano. W czasie tym chów pełnej krwi w Niemczech, po świetnej epoce w latach 1830—1840, nie był zbyt rozwinięty, a to, co importowano do Mecklenburga, było przeważnie tylko brakiem. To też skutki były opłakane. Konie stały się w krótkim czasie dla ludności tamtejszej zupełnie nieużyteczne, a nie były dość dobre, żeby jako towar mogły mieć odbyt. Widząc to hodowcy chwycili się ekstremu i zaczęli używać Suffolków, żeby utraconą masę w koniach odzyskać. Po takich karkołomnych krzyżowaniach dopiero nic być nie mogło i chów upadł zupełnie. W ostatnich latach, za pomocą Hannoweranera i Holsteinera, starają się tam stworzyć konia, któryby dawne zalety posiadał.

Na Oldenburg i pokrewną mu bardzo wschodnią Fryzję, wpływ vollbluta ograniczył się do minimum, a celem hodowli jest ciężki karosjer. Koń tam produkowany odpowiada wprawdzie temu założeniu, ale wartość jego użytkowa nie jest przecie zbyt wielka. Miękkie kości, zatłuszczona muskulatura i rozwodnione tkanki, oto główne wady, a jeżeli hr. Lehndorff zestawił akcję Oldenburga z Anglonormanem, co prawda nie dla pochwały, to miał na myśli z pewnością Anglonormana z przed lat, a nie dzisiejszego, ulepszonego, lub jak chcą niektórzy, zdeformowanego przez training kłusaka. Niemałą winę ponosi tu nieracjonalny wychów ogierów, które wyrastają wprawdzie na pastwisku, ale w 3 roku, właśnie gdy powinny zaczynać robotę, wprost są tuczone miesiącami i pozbawione wszelkiego ruchu, by na znanych, rocznych targach ogierów w Auvich, robiły dobrą figurę.

Wysoka akcja i pięknie zaokrąglone kształty, kwalifikują jednak wcale dobrze Oldenburga na karosjera i hodowcy tamtejsi nie mogą się żalić, by ceny, które osiągają, były niskie. W ubiegłym roku sprzedał p. Denker ogiery: Erbprinz za 30000 mk, Erlkönig 22000 mk, a w tym roku Erbfürst za 32000 mk i Ekstein za 25000 mk. — oczywiście w porównaniu z chowem pełnej krwi nie jest to wiele, ale też i dochód, który daje koń taki limituje się zupełnie inaczej. Dużo masy, którą ogiery oldenburgskie dają, otwiera im drogę do okolic, gdzie wymagania pod względem „Leistung“ są skromniejsze, a gdzie chodzi o konia o typie nie tak zdeklarowanie zimnokrwistym jak Belgi. Grubą kość biorą tam za bezwarunkowe znamię siły, a wysokie chody za szczególną ozdobę, dobry temperament zaś ułatwia ewentualne użycie konia tego do pracy i temu zawdzięcza Oldenburg swoje powodzenie. Poza tem Olden-

carskie nie tylko nie jest wolne od gruźlicy, ale że w znacznym procencie tą chorobą jest dotknięte.

I tak ilość sztuk bydła zabitego wskutek gruźlicy wynosiła w stosunku do ogólnej ilości szkód, za które wypłacono odszkodowanie w procentach:

W Kantonie	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904
Zurych	34·7	38·6	36·9	35·6	31·9	37·3	36·2	35·8	29·8
Bazylea miasto	24·6	28·6	27·7	23.0	16·3	16·6	17·3	28·3	16·0

Z zestawienia tego okazuje się, że rząd szwajcarski dotąd tylko w małej mierze osiągnął cel, który główny dał impuls do tak hojnego zasilania instytucji dla ubezpieczenia zwierząt z funduszów publicznych. Przecież przy wprowadzeniu w życie przymusowej — bezwzględnej czy względnej — asekuracji bydła, czynniki powołane kierowały się prawie wyłącznie dążeniem wytępienia gruźlicy, by bydłu szwajcarskiemu zapewnić przez to jeszcze większy popyt i uczynić je przez to więcej popłatnem.

Zastanawiając się jednak bliżej nad ujemnego tego wyniku przyczyną, dojść musimy do przekonania, że nie małą jej część ponosi sam rząd, a to głównie przez tolerowanie owych wadliwych zasad organizacyjnych, które wiele towarzystw przyjęło, — zasad, które, jak to już bliżej przedstawiliśmy, stanowią wprost zaporę do osiągnięcia tego celu, do jakiego rząd szwajcarski przez obciążenie budżetu państwowego na cele asekuracji, przedewszystkiem zmierzał.

Bo czyż może dyć mowa o wytępieniu gruźlicy, skoro sztuki chore tak długo w oborze pozostają i co najgorsze — z innemi się stykają, póki objawy kliniczne tak się wyraźnie nie uwidocznią, że dają powód do zabicia zwierzęcia?

Jest to przecież wprost utrzymywanie kultury zarazka w stajni!

Błędne to postępowanie jest właśnie wynikiem wadliwych zasad statutowych, które wiele towarzystw ubezpieczeniowych przyjęło, a głównie przyjmowanie sztuk do ubezpieczenia bez fachowego badania i wogóle bez oglądania zwierzęcia, co zwłaszcza praktykowane jest w tych związkach, gdzie premję opłacają w formie „pogłównego“ lub też raz na rok sztuki szacują.

Nie mała jednak wina z tego powodu ciąży i na samym rządzie.

Rząd udzielając związkom subwencji w wysokości 40% kwoty wypłaconej przez nich tytułem odszkodowania (20% rząd związkowy a 20% rządy kantonalne) osłabia znacznie zainteresowanie tak członków, jak i zarządów towarzystw lokalnych, czego wynikiem jest zakupywanie bydła na chów, choć z wyraźnemi objawami gruźlicy.

Pierwszym więc obowiązkiem rządu szwajcarskiego było udzielenie subwencji związkom lokalnym uczynić zawisłem od tego, czy w statutach przyjmą takie normy, któreby utorowały drogę do wytępienia zarazy.

Pomijając jednak kwestję gruźlicy, przyznać się musi rządowi szwajcarskiemu wielką zasługę na polu asekuracji bydła, bo zdołał on — choć przy wielkich ofiarach materjalnych — spopularyzować ideę ubezpieczeniową właśnie w tych 14. kantonach, w których ludność wiejska, ze względu na tamtejszy stan hodowli bydła, najbardziej brak asekuracji odczuwała, a zarazem przyczynił się tem samem w znaczniej mierze do podniesienia hodowli bydła i dobrobytu ludności rolniczej.

W końcu jeszcze kilku słowy zaznaczymy, że w czterech kantonach Szwajcarji, a to: Zurychu, Bernie, Bazylei okręgu i Schaffhausen ubezpieczenie zastosowane jest także do świń i kóz. Ubezpieczenie to jednak nigdzie nie jest przymusowem i nawet nie wszystkie związki lokalne poszczególnych kantonów te zwierzęta do asekuracji przyjmują.

Decyzja w tym kierunku zależy zupełnie od woli członków związków lokalnych.

Tam zaś, gdzie świnie i kozy są przedmiotem ubezpieczenia, to przyjęcie ich następuje dopiero w czwartym miesiącu życia i odbywa się bez poprzedniego ocenienia. Kwota ubezpieczenia dla świń wynosić może od 50 do 200 fr., dla kóz istnieje stała kwota, t. j. 50 fr. od sztuki.

---

burg, choć w powstaniu swem bardzo skomplikowany konglomerat, dziś przedstawia typ znakomicie wyrównany i jednolicie się już rozwijający. Okolice, w których chów najbardziej jest rozpowszechniony, są na żuławach, które tworzy Wezera (Budjadingerland) i Jade (Jeverland).

Pośrednie miejsce zajmuje Holsztyn, którego koń zbliża się najbardziej do pojęcia konia uniwersalnego, jeżeli o tym niedościgłym ideale hippologji, mówić wogóle można. Cel hodowli urzędowo określony, wytknięty jest też w tym kierunku, a w wydanej przez związek w Elmshorn księdze stadnej czytamy jako motto: „Zuchtrichtung: Ein edles kräftiges Wagenpferd mit starken Knochen und hohen räumenden Gängen, welches möglichst gleichzeitig die Eigenschaften eines schweren Reitpferdes besitzt.“ Wpływ, jaki wywierał tu vollblut, nie był tak silny, by wytworzyć typ konia wyłącznie wierzchowego, urodzajność zaś gleby zabezpiecza na dostateczną masę. Trudno też rzeczywiście, gdy się raz zrezygnuje z twardych wyżynnych łąk dla koni, których zresztą w okolicach tamtejszych niema, wyobrazić sobie lepszy teren dla chowu, jak obszerne tamami ograniczone żuławy holsztyńskie. Żyzność ich jest wprost niewyczerpana, a racjonalne gospodarstwo łąkowe i paszenie bydła z końmi, podnosi jeszcze bogactwo naturalne. Rozciągają się one długim pasem wzdłuż wybrzeży, raz szersze, raz węższe, odcinają się bardzo wyraźnie od pierwotnych brzegów t. zw. Geest. Cały obszar żuław holsztyńskich wynosi 1200 km² i dzieli się na żuławy wytworzone nad Elbą i jej dopływami, nad rzeką Eider i wreszcie w północnej części kraju, nad morzem samem. Jest to monumentalny dowód przedsiębiorczości i pracy ludzkiej, ten ciągły przyrost najurodzajniejszej ziemi. Gdy tylko skrawek lądu wynurzy się dość z wody, otaczają go tamami i oddają w kulturę, która też nosi nowożytne piętno, przebijającą na każdym kroku celowością urządzeń. Robiono tu wszystko na nowo odrazu z doświadczeniem już nabytem, to też osady i drogi rozłożone są symetrycznie z oszczędnością miejsca, w przeciwieństwie do starego brzegu, gdzie spotyka się, dawnemi urządzeniami i powolnym rozwojem powodowany, brak planu.

Prawie całe żuławy posiadają doskonale urządzony system na- i odwadniający i dobroczynne działanie wody, dzięki któremu okolice te powstały, potęguje jeszcze korzyści mieszkańców. Niezawsze jednak możny ten żywioł tak łaskawie do żuław się odnosi. Na wiosnę szczególnie potężne fale zalewają nie chronione jeszcze tamami wybrzeża, grożąc niemałem niebezpieczeństwem zaludnionym okolicom. Tamy stanowią wtedy całą obronę, a służba przy nich w razie zalewu powszechny obowiązek — jest to może także jeden moment, który wpływa na wyrobienie zmysłu organizacyjnego mieszkańców. Mgły przepędzane przez ciągłe wiatry od morza do morza, otulają ten dziwny kraj, smutne i przytłaczające robiąc wrażenie, a udziela się to i mieszkańcom. Nie słyszy się tam na polach wesołego gwaru południowych Niemiec, ludzie snują się w mgle jak cienie, milczący, posępni i zamknięci w sobie. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że pod tą zimną powłoką niema dość uprzejmości. Pracują cicho lecz wytrwale i gdy się zżyć trochę z ich milczeniem, widzi się dużo bardzo charakteru i prawości a olśniewającą wprost moralność publiczną. Wyrasta tam typ zupełnie specjalny, zamożnego, inteligentnego chłopa, który na swym „Hofie“

Mleko odtłuszczone z pod wirówki ogrzewa się do 65° C. tak samo i palmin. Następnie mleko i tłuszcz zlewa się do dwóch oddzielnych naczyń osobnej wirówki „Lister“, z której wypływa mleko emulsyjne.

Mleko to chłodzi się potem do 38° C. i podaje cielętom.

Żywienie mlekiem byczków jest następujące:

Cielę matki wcale nie zna, zaraz po urodzeniu przenosi się je do klatki i tam karmi ze skopka z gumowym strzykiem.

przez	10	dni	dostaje	po	6 lt. mleka pełn.,	emuls.,	odłuszcz.
„	11	„	„	„	8 „	—	—
„	14	„	„	„	10 „	—	—
„	2	„	„	„	9 „	1	—
„	2	„	„	„	8 „	2	—
„	2	„	„	„	7 „	3	—
„	2	„	„	„	6 „	4	—
„	2	„	„	„	5 „	5	—
„	1	„	„	„	4 „	6	—
„	1	„	„	„	3 „	7	—
„	1	„	„	„	2 „	8	—
„	1	„	„	„	1 „	9	
„	35	„	„	„	— „	10	—
„	63	„	„	„	— „	8	2
„	14	„	„	„	— „	7	3
„	14	„	„	„	— „	5	4
„	14	„	„	„	— „	3	5
„	14	„	„	„	— „	2	6
„	14	„	„	„	— „	1	6
„	14	„	„	„	— „	—	6
„	14	„	„	„	— „	—	5
„	14	„	„	„	— „	—	4
„	7	„	„	„	— „	—	2

czyli łącznie przez 266 dni pełnego 368, emulsyjnego 1156, a odtłuszczonego 686 litrów.

Cieliczki są znacznie mniej obficie żywione i dostają

przez	dni	10	po	5 lt.	mleka pełnego,	emuls.,	odtłuszcz.
„	„	4	„	7	„	—	—
„	„	14	„	8	„	1	—
„	„	2	„	7	„	2	—
„	„	2	„	6	„	3	—
„	„	2	„	4	„	4	—
„	„	2	„	3	„	5	—
„	„	2	„	2	„	6	—
„	„	2	„	1	„	7	—
„	„	7	„	—	„	8	—
„	„	35	„	—	„	6	2
„	„	14	„	—	„	5	3
„	„	14	„	—	„	4	3
„	„	14	„	—	„	3	3
„	„	14	„	—	„	2	3
„	„	14	„	—	„	—	6
„	„	7	„	—	„	—	4
„	„	7	„	—	„	—	2

czyli przez 168 dni mleka pełnego 246, emulsyjnego 518, odtłuszczonego 364 litrów.

Przy żywieniu mlekiem emulsyjnem w porównaniu z żywieniem mlekiem pełnem zaoszczędza się przy wychowie byczka K. 91·40, a jałówki K. 44·88, a w porównaniu z żywieniem mlekiem pełnem i częściowo chudem w pierwszym wypadku kwotę K. 24·90 a w drugim K. 55·42.

Cielęta rozwijają się przy tej karmie zupełnie dobrze. Podczas 3 miesięcznego kursu, w ciągu którego dłuższy czas należało do powinności moich między innemi żywienie i pielęgnowanie cieląt, nie było ani jedno cielę chore i wszystkie chętnie i wesoło piły zadawane im mleko emulsyjne.

Po 8 już dniach zadaje się cielętom po troszkę dobrego siana, a po 6—8 tygodniach owies gnieciony i otręby pszenne i już w pierwszym roku życia przepędzają przeszło 5 miesięcy na pastwisku. To wszystko razem ma w następstwie, że koszta wychowu młodzieży są tam niższe aniżeli u nas. *Marya Neumanówna.*

Dublany w lipcu 1910.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Tępienie gąsienic bielinka-kapustnika. Ściśle wziąwszy, dotąd nie mieliśmy praktycznego środka tępienia gąsienic, bo te środki, jakie zalecano n. p. zbieranie gąsienic z kapusty i zabijanie ich, lub palenie, nie miały żadnego praktycznego znaczenia, gdyż przy większym napadzie gąsienic było to wprost niewykonalnem, a w każdym razie wymagało wielu rąk roboczych, co połączone było z większym wydatkiem (dziś bowiem i dzieci wymagają większego wynagrodzenia za swoją pracę).

Bardzo praktyczny, albowiem łatwy i niekosztowny środek tępienia gąsienic podaje: „*Praktischer Ratgeber im Obst- und Gartenbau*“ a polega on na skrapianiu główek kapusty lub krzewów ogrodowych rozczynem soli kuchennej.

W tym celu używa się konewki ogrodniczej, którą napełnia się wodą i rozpuszcza w niej ¾ funta soli kuchennej; gdyby konewka była mniejsza, to dać ½ funta soli. Po starannem wymieszaniu, gdy sól całkiem się rozpuści, polewać tą słoną wodą kapustę lub krzewy, które gąsienice obsiadły. Najlepiej polewać przed wieczorem, gdyż rozczyn nie wyschnie tak prędko, przytem zważać należy, ażeby i liście spodnie kapusty zostały skropione, gdyż gąsienice najchętniej te obsiadają.

Na drugi dzień po skropieniu mnóstwo gąsienic znajdziemy nieżywych. Słona woda nie jest dla roślin szkodliwą i dlatego następne spłukiwanie czystą wodą nie jest potrzebne.

Gdyby nie wszystkie gąsienice zostały odrazu zniszczone, to można jeszcze raz skrapianie powtórzyć — a gdyby żywych gąsienic pozostała ilość bardzo mała, to pozostałą przy życiu resztę łatwo da się wyzbierać i zniszczyć. *S. W.*

Zaraza agrestu, czyli „amerykańska mącznica agrestowa“ zaczyna pojawiać się w Galicji, dlatego pragniemy zwrócić na nią uwagę miłośników ogrodów. Grzyb ten rzuca się na gałązki i owoce, pokrywa je czarną pleśnią i czyni zupełnie niezdatnemi, a nawet szkodliwemi w użyciu. Zaraza przyszła z Ameryki i w różnych częściach Europy się rozpowszechniła, w zeszłym roku nawiedziła Wielkie Księstwo Poznańskie. Najwięcej pisano o niej w Szwecji, gdzie zniszczyła wielkie kultury agrestu; rząd tamtejszy jest jedynym, który energicznie zajął się tępieniem szkodnika, wydając odpowiednie ustawy i zarządzenia. Wszelkie jednak próby okazały się bezskutecznemi; jeżeli się chce uratować krzaki zdrowe, trzeba dotknięte mącznicą amerykańską bez zwłoki wykopać z korzeniem, a na temże miejscu nie sadzić innych przez 2—3 lat. Maliny rzadko, ale także mogą podlegać tej zarazie. *A. N.*

Kiedy i jak użyć mączkę żużlową Thomasa? Mączkę żużlową Thomasa można rozsiać o każdej porze roku z najlepszym skutkiem, albowiem zawarty w niej kwas fosforowy wskutek swej rozpuszczalności zostaje bezpośrednio przez rośliny przyjęty. Najlepiej jest rozsiać mączkę żużlową Thomasa przed siewem w jesieni. Na ugor lub surową skibę zimową należy mączkę żużlową Thomasa użyć wcześnie w lecie lub w zimie. Wprowadzenie mączki w głąb ziemi następuje przez obrobienie gleby drapaczem, broną lub pługiem. Łąki nawozi się nią pogłównie w jesieni, zimie lub na wiosnę. Oziminę można mączką żużlową Thomasa też do wiosny pogłównie nawozić. Kwas fosforowy jest pod oziminy, wszystko jedno po jakim przedplonie i na jakich ziemiach, prawie niezbędny. Przeciętna dawka wynosi około 200 kg. Wobec pojawiających się często falsyfikatów i mniej wartościowych żużli, zwraca się uwagę na znak ochronny prawdziwej mączki żużlowej Thomasa „gwiazda“ pięciopromienna.

Doniesienia kronikarskie.

Nadzwyczajne Walne zebranie Członków okręgowego Towarzystwa rolniczego w Dębicy. Dnia 29. czerwca 1910. roku odbyło się w Dębicy Nadzwyczajne zebranie członków okręgowego Towarzystwa rolniczego celem rozdzielenia się na dwa powiatowe Towarzystwa rolnicze t. j. Pilznieńskie i Ropczyckie.

Z działem tym stoi w ścisłym związku sprawa zabaw wiejskiej ludności starszej i dzieci, co nawet było tu produkowane przez drużyny tak miejskie, jak wiejskie.

Po raz pierwszy na wystawie tej spotykamy osobny dział produktów rolniczych i środków pomocniczych kolonji niemieckich, obejmujący bardzo wiele okazów, szczegółowiej opisanych w osobnym dodatku do katalogów głównych.

Nie był pominięty też dział organizacji i zarządu gospodarstw, prowadzenia ksiąg, wreszcie i nauki rolnictwa, nad czem jednak dla braku miejsca rozwodzić się nie możemy.

Osobne pawiloniki zajmowały redakcje różnych pism rolniczych, obdarzające chętnie gości wystawowych numerami okazowymi swych pism, różnymi upominkami w postaci broszurek treści rolniczej, widokówek i t. d.

Ostatnim wreszcie działem wystawy, który tak co do ilości przedmiotów (8111), jak i powierzchni placu wystawowego właściwie pierwsze zajmował miejsce, były maszyny i narzędzia rolnicze. Pomieszczone one były głównie pod gołem niebem, częściowo pod dachem, a widzieć tu można było wszelkie istniejące. a właściwie nawet także jeszcze i nie istniejące maszyny i narzędzia. Te ostatnie zebrane pod wspólnym dachem, jako wynalazki nowe do prób przeznaczone, budziły naturalnie najwięcej zainteresowania. Najsilniej były tu reprezentowane różne pogłębiacze, tak jako samoistne narzędzia, bądź też połączone z pługami. Zauważyliśmy tu też nową ziemniaczarkę, wydającą się być wcale szczęśliwym pomysłem, o czem jednakże będzie dopiero można sądzić po ostatecznem jej wypróbowaniu.

Wspomnieć nam wreszcie wypada, że na placu wystawowym znajdowały się najrozmaitsze „Kosthalle“ liczne restauracje, piwiarnie i winiarnie, w których znużeni zwiedzający mogli za tanie pieniądze pokrzepić nadwątlone ciało.

Siódmego czerwca wieczorem zakończyło się to wielkie święto rolnicze niemieckie, w którem brało udział przeszło pół miljona rolników, tę bowiem cyfrę gości wystawowych podaje statystyka wystawy.

Rolnicy niemieccy wracali ze spokojnem sumieniem na swe niwy, gdyż skonstatowali, że nie stoją w miejscu, lecz ciągle kroczą naprzód, że coraz bliżsi są postawionego sobie dumnie celu, tj. wystarczenia nie tylko samym sobie, ale i zdobycia targów światowych.

W sprawie kanianki.

(Wyjaśnienie do pytania 42. na str. 441. Nr. 27. *Rolnika*).

Z pytania, umieszczonego na str. 441 w *Rolniku*, wynika, że p. A. Z z A. sprowadził w roku zeszłym z Banku Rolniczego nasienie koniczyny czerwonej, atestowane przez krajową Stację botaniczno-rolniczą, jako wolne od kanianki, obecnie zaś przy zbiorze przekonał się p. A. Z. „o bardzo licznych miejscach objętych kanianką“ na polu, obsianem tem nasieniem.

W tej sprawie ośmielam się zabrać głos.

Stacja botaniczna wydaje atesty do worków z plombowaną przez siebie koniczyną czerwoną, jeżeli najdokładniejsze badanie próbki koniczyny, odpowiednio pobranej, wykaże zupełny brak kanianki. Jeżeli więc w polu, obsianem koniczyną, przez nią plombowaną, okazała się kanianka w „bardzo licznych miejscach“, to należy wyszukać tego przyczynę.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że może być badana tylko próbka, a nie całość towaru. Próbka, nawet najdokładniej pobrana, może być całkiem bez kanianki, a w towarze mogą się mimo to znajdować tu i ówdzie pojedyncze nasionka kanianki. Jednak ta ilość, wobec ścisłego postępowania przy braniu próbki i jej badaniu, nigdy nie może być znaczna; w najmniej korzystnym wypadku nie przekroczy 5 nasion kanianki na kilogram towaru.

Jeżeli nie zostanie udowodnione, że w koniczynie było więcej kanianki, sprzedający taką koniczynę nie może być pociągnięty do odszkodowania, gdyż można przyjąć możliwość obecności kanianki w takiej ilości, jeżeli sprzedawane nasienie zawierało pierwotnie kaniankę i z niej dopiero było oczyszczane. Gdyby firma sprzedająca musiała płacić odszkodowanie w razie wykrycia w atestowanej, jako wolnej od kanianki, koniczynie ilości nieprzekraczającej 5 nasion na kilo, to byłaby bez winy narażoną na szkodę.

Należy wziąć pod uwagę, że nie każde ziarnko kanianki ma zdolność kiełkowania, że tylko pewna część z tej, która zejdzie, może wydać roślinki, którym się nadarzy sposobność znalezienia żywicielki t. j. koniczyny. Z tego wynika, że koniczyna, zawierająca tylko kilka nasion kanianki na kilogram nie może spowodować na polu wytworzenia się licznych ognisk, niszczących koniczynę, i że szkodę, przez nie wyrządzoną, jako obejmującą stosunkowo minimalny obszar, można sprowadzić prawie do zera, z tem jednak zastrzeżeniem, że będzie się niszczyć kaniankę na polu wszędzie, gdzie zostanie dostrzeżoną, aby nie dopuścić do osadzenia się nasion kanianki, któreby zakaziły na przyszłość pole, lub obniżyły wartość koniczyny nasiennej. Z reguły jednak nie zawiera koniczyna plombowana przez Stację ani ziarnka kanianki, i to także wtedy, gdy użyto do plombowania koniczynę, która była od wolna kanianki nawet przed jej czyszczeniem.

Jeżeli więc w omawianym wypadku kanianka objęła na polu bardzo liczne miejsca, to nie była tego powodem koniczyna plombowana, lecz jedna z następujących przyczyn:

1) Na miedzach i brzegach pól, obsianych koniczyną, miała siedlisko dawna kanianka i stąd przechodziła na pola.

2) Na polu, na którem zasiano koniczynę w zeszłym roku, była kanianka w przedostatniej koniczynie lub trawach. Ponieważ nasiona kanianki, wysypane na ziemię, nie mają zawsze odpowiednich warunków do zejścia (n. p. jeżeli zostaną orką lub t. p. przykryte), mogą zachować zdolność kiełkowania przez szereg lat i skiełkować w koniczynie, później zasianej, kiedy nadarzy się do tego dobra okazja (wskutek wydobycia jej nasion na wierzch, głęboko pierwej w ziemi leżących).

3) Na pole bez kanianki może się ona dostać z innych pól, zakażonych kanianką, wraz z kałem ptaków, które się jej nasionami żywiły, gdyż stwierdzono, że nie wszystkie nasiona kanianki tracą w ich przewodzie pokarmowym siłę kiełkowania.

4) Jeżeli na polu, obsianem koniczyną czerwoną, nawet zupełnie wolnem od kanianki, posiano oprócz niej inną koniczynę lub trawy (n. p. tymotkę), zawierające kaniankę, to rozumie się samo przez się, że temu należy przypisać wystąpienie jej w polu. Z treści „pytania“ nie można wnioskować, czy ten wypadek nie zaszedł u p. A. Z.

K. Huppenthal

adjunkt Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie

Żywienie cieląt w Grabnerhof w Styrji.

Przy wychowie cieląt zastępuje się mleko pełne w dalszym okresie ich rozwoju stopniowo coraz więcej mlekiem odtłuszczonem.

U nas zastępuje się odebrany tłuszcz najczęściej dodatkiem siemienia lnianego, zaś w Grabnerhof w Styrji, gdzie byłam obecnie na kursie gospodarstwa wiejskiego, tłuszczem roślinnym „palminem“.

Na litr mleka zbieranego daje się 35 gr. palminu względnie na 98 l. mleka 3·5 kg. tego tłuszczu, z czego uzyskuje się 100 l. mleka „emulsyjnego“ o zawartości 3·5% tłuszczu.

Kilogram palminu kosztuje tam 1 K. 10 h. czyli 35 gr. 3·85 h. Koszt przyrządzenia tej mieszaniny wynosi na 1 l. mleka 0·25 h., zaś 1 l. mleka odtłuszczonego 5 h., a więc 1 l. mleka „emulsyjnego“ 5+3·5×0·25 h. t. j. 8·75 h. czyli okrągło 9 h., podczas gdy 1 litr mleka pełnego spienięża się po cenie 14 h.

Mleko „emulsyjne“ (Emulsionsmilch) przyrządza się w sposób następujący:

są porównawcze uprawy różnych nowych odmian, przeprowadzane przez członków. Członkowie dalej zajmują się także hodowlą empiryczną, jak wreszcie i metodyczną, w czem osobno przyjęte fachowe kierownictwo, służy im radą i pomocą. Stowarzyszenie to przedstawiło wiele pięknych próbek tak zbóż, jak i strączkowych.

Podobny Związek saski (*Provinzialsächsische Saatzuchtgenossenschaft Halle a. S.*) wystąpił z bardzo interesującym zbiorem objektów, odnoszących się tak do stosunków gospodarczych pojedynczych członków, jak i sposobów przeprowadzania selekcji, czyszczenia nasion i t. d.

Osobną część tego działu stanowiła wystawa zbioru roślin uprawnych w ziarnie i słomie Towarzystwa popierania hodowli roślin w Niemczech (*Die Gesellschaft zur Förderung deutscher Pflanzenzucht*). Młode to stowarzyszenie, bo założone dopiero przed 2-ma laty, rozwija się bardzo dobrze, przynosząc korzyści tak krajowi, jak i swym członkom. Z kollekcji tu przedstawionej wymienić nam wypada zbiór nasion hodowli niemiecko-szwedzkiej hr. Arnima w Schlangenthin (*prow. saska*), która pod ciągłą kontrolą producentów ze Svalöf reprodukuje oryginalne nasiona szwedzkie, dostarczane jako elita rodowodowo (*Pedigree*) wyhodowana.

Widzieliśmy więc tu znane w kraju naszym odmiany owsów Ligowo, Hvitling, Goldregen, dalej jęczmiona Primus, Swanhals, z pszenic zaś prócz licznych odmian Squarehead odmianę Grenadier II, o ziarnie dużem, pełnem, czerwonem, wreszcie piękny groch zielony, nieco pomarszczony (*Konkordia*).

W drugiej grupie działu nasiennego znajdowały się zwykłe zboża i strączkowe w najrozmaitszych odmianach, ułożone wedle gatunków i prowincji niemieckich. Naczelne miejsce zajmowały tu jęczmiona i pszenice browarnicze, pochodzące z wystawy browarniczej w Berlinie, urządzanej corocznie w Instytucie przemysłu fermentacyjnego przez Towarzystwo rolnicze niemieckie.

Próbek tych było razem 260, z czego 243 jęczmion jarych, 3-ch ozimych i 14 pszenic, z których zwłaszcza odmiany saskie i bawarskie mogły wzbudzać zachwyty browarników.

W dalszym dziale roślin przemysłowych, wystawiono głównie wierzbę koszykarską, oraz parę próbek lnu.

Nadzwyczaj zajmujący, zwłaszcza wobec szczęśliwego pomysłu przedstawienia, był dział meljoracji nieużytków, torfów, piasków, niszczenia ortsztynu i t. d. Jak wiadomo, w ostatnich dziesiątkach lat Niemcy z właściwą sobie systematycznością zabrali się do zamieniania w uprawne ziemie olbrzymich nieużytków, które znaczną część północnych prowincji niemieckich zajmują. Działalność ta, na którą państwo nie żałuje funduszów, wydała dotychczas bardzo poważne rezultaty, a tam, gdzie do niedawna jeszcze można było widzieć tylko fale piasku lotnego, lub wrzosowiska rozległe, lub wreszcie torfowiska zdradliwe, tam gdzie — zdawaćby się mogło, że jakieś przekleństwo Boże pozbawiło ziemię płodności, tam dziś widzimy pięknie uprawne pola, zapusty leśne o zdrowej zieleni, lub wreszcie łąki i pastwiska szmaragdowe.

Objekty wystawowe z tego zakresu stanowiły zatem mapy, projekty techniczne, plany, fotografje, próbki roślin wyprodukowanych, a co najważniejsze, porównawcze okazy runi pastwiskowej i łąkowej, przed i po meljoracji technicznej i gospodarczej.

Te ostatnie stanowiły najlepiej przekonywujący dowód, co można zrobić przez racjonalną uprawę. Pierwotna flora nieużytków składająca się z zupełnie bezwartościowej dla celów pastewnych roślinności kwaśnej, zmienia się już na korzyść pod wpływem uregulowania stosunków wilgotności zapomocą odpowiednio przeprowadzonej meljoracji technicznej. Korzystny ten skutek tem silniej się objawia, gdy w pomoc tu przyjdzie częściowa melioracja gospodarcza, a więc marglowanie, nawożenie kompostem, nawozami pomocniczymi, bronowanie, walcowanie i t. p. Efekt ten jest wprost zdumiewającym, gdy ta metoda zagospodarowania jest prawdziwie radykalną, a więc gdy przez orkę i kilkoletnią uprawę pod pługiem zniszczy się zupełnie pierwotną roślinność, zaszczepiając na jej miejsce, przez obsiew stosownej mieszanki cenną roślinność pastewną.

A nie należy wątpić, by „odwrotna strona medalu", t. j. rentowność takich przedsiębiorstw nie przedstawiała się również pięknie — owszem, jak świadczą o tem tutejsze okazy — mimo znacznych wkładów, uzyskiwano tu znacznie większe dochody, tak, że przykłady tu przedstawione winny każdego jak najgoręcej zachęcić do naśladownictwa.

Ten interesujący dział wystawy obesłały zarówno różne instytucje rolnicze, jak Izby rolnicze, Stowarzyszenia kultury torfów itd. jak i poszczególni rolnicy.

Do działu rolniczego zaliczyć także musimy wystawę Wydziału Towarz. roln. polowej uprawy jarzyn. Wydział ten zawiązany w r. 1908, mający na celu rozpowszechnienie polowej uprawy warzyw, jak i zwiększenie ich konsumcji, rozpoczął swą działalność od przeprowadzenia szeregu prób z grochami, bobami i kapustą w różnych częściach Niemiec w celu określenia, jakie odmiany tych roślin najlepiej nadają się do uprawy polowej, a zarazem do konserwowania i suszenia. Wyniki tychże badań przedstawił tenże Wydział na obecnej wystawie w formie próbek suszów i konserw, wraz z podaniem zawartości wody, popiołu, oraz w formie graficznych zestawień wyników wspomnianych doświadczeń.

Dalszą grupę działu rolniczego stanowiła wystawa owoców i wina, gdzie prócz niewielu próbek świeżych owoców wystawiono wiele win prawdziwych, owocowych i bezalkoholowych, konserw, marmulad itp.

Jako uboczne produkta rolnicze przedstawiono najrozmaitsze objekta, n. p. materjały do krycia dachów i inne budowlane, przyrządy hygjeniczne i weterynaryjne, do ochrony ptactwa, wśród których spotykało się wiele interesujących rzeczy, których jednak opis wymagałby dłuższego opracowania.

Również obficie było tu reprezentowane i pszczelnictwo, tak w postaci różnych rodzajów uli, po większej części z rojami, jak i najrozmaitszych przerobów miodu i wosku.

Interesujący dział stanowiły tak zwane trwałe przeroby, a więc różne środki spożywcze z mięsa, ryb, owoców, nabiału, jarzyn, soków, win, miodów itd. Towary te dla wypróbowania ich trwałości wysłano w listopadzie zeszłego roku do Australji, skąd wróciły z powrotem w marcu b r., poczem poddane były fachowej ocenie. Próba taka daje rzeczywiście miarę trwałości podobnych przerobów, to też wystawione objekta mogły liczyć na reklamę, a tem samem i zbyt.

Bardzo interesująco przedstawiał się również dział nawozów pomocniczych. Odnośne firmy i stowarzyszenia, znając dobrze potęgę reklamy dla celów handlowych, wystąpiły bardzo okazale z całą masą próbek, graficznych przedstawień, wyników działania różnych środków nawozowych i ich demonstracją na żywych objektach roślin z pól doświadczalnych, sposobami różnych środków nawozowych i t. d.

Poza tem zasypywano tu zwiedzających najrozmaitszemi broszurkami, tak pouczającemi o sposobach użycia tego lub owego nawozu, jak i podające wyniki doświadczeń nawozowych.

Z podobną reklamą wystąpili i producenci różnych pasz treściwych.

Z grupy „Kultura kraju" oraz „Asocjacja rolnicza", gdzie jako wystawcy prócz Towarzystwa rolniczego niemieckiego występowały Izby rolnicze i inne stowarzyszenia rolnicze, należy nam wspomnieć o kwestji robotniczej na wsi, stanowiącej tutaj również wystawowy objekt sekcji ekonomicznej Tow. roln. W dziale tym uwzględniane były: statystyka stosunków robotniczych w Niemczech, rodzaje pracy rolnej i robotnika, wykształcenie robotnika fizyczne i umysłowe, zajęcia zimowe i zwiększanie się wymagań życiowych na wsi. Dział ten, który wymagałby osobnego, dłuższego omówienia, zawiera bardzo wiele ciekawych dat, tem bardziej, że jest tam i nasz galicyjski robotnik uwzględniany.

Wysokość premji oznaczają członkowie corocznie na Walnem zgromadzeniu i pobierają ją albo jako „pogłówne“ t. j. równą kwotę od sztuki, czy to świni czy też kozy, albo też w stosunku do wysokości ubezpieczonej kwoty, a to najczęściej $^1/_2\%$ tejże.

Odszkodowanie wynosi wszędzie 80% rzeczywiście poniesionej straty.

Ubezpieczenie tych zwierząt nie wszędzie jednak doznaje poparcia materjalnego rządu i to tak związkowego jak i kantonalnego.

Z czterech kantonów bowiem, w których świnie i kozy są przedmiotem ubezpieczenia, tylko rząd kantonalny w Bazylei udziela odnośnym związkom lokalnym zasiłku w kwocie 40 ct. od każdej ubezpieczonej kozy, chcąc przez to zadokumentować swą przychylność dla tej klasy społeczeństwa, dla której koza jest tem, czem krowa dla warstwy lepiej sytuowanej.

Dla uzupełnienia tej pracy dodamy, że i ubezpieczenie koni nie jest w Szwajcarji terra incognita.

Gałęź ta ubezpieczenia zwierząt jest jednak pozostawiona wyłącznie inicjatywie stron interesowanych, które na dowolnych warunkach mogą na ten cel towarzystwa zakładać. Istnieją wprawdzie w Szwajcarji lokalne towarzystwa dla ubezpieczenia koni, ilość ich jest jednak dotąd nader szczupła, a każde prawie na innych zasadach zorganizowane. (C. d. n.).

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

Wystawa rolnicza w Hamburgu.

IV.

Niemniej interesująco, niż dział hodowlany, przedstawia się dział rolniczy, który nie licząc maszyn i narzędzi rolniczych, ustawionych osobno, obejmuje 3496 okazów. Dla pomieszczenia tego działu wybudowano dwie olbrzymie szopy, poza tem jednak część okazów mieściła się w osobnych pawilonach, jak i wreszcie pod gołem niebem.

Pierwsze miejsce zajmuje tu naturalnie produkcja nasion, w szczególności zbóż nasiennych, która w ostatnich czasach w Niemczech, główne za staraniem Towarzystwa rolniczego już tak szybkie poczyniła postępy, dzięki należytej organizacji tak samejże produkcji, jak i ściśle z nią związanego handlu nasiennego. Na czele tego działu występują okazy „Zjednoczenia niemieckich producentów nasion“ (*Die Vereinigung deutscher Saatgut-Züchter*).

Spotykamy się tu naturalnie z nazwiskami dobrze i u nas znanemi.

I tak, v. Arnim (*Crieven, Brandenburg*) wystawił swoją pszenicę nr. 104, zimotrwałą, odporną przeciw rdzy, posusze i wyleganiu, oraz marchew białą, wyprodukowaną z białej olbrzymiej z zieloną główką, prócz tego parę innych nasion tak odsiewnych, jak i z własnej hodowli pochodzących.

A. Lochman, następca Beselera (*Weende, Hannover*) wystawił kollekcję zbóż, wśród których galicyjska jarka, jak i dość już u nas rozpowszechniony owies Beselera, nr. II i III., spotykały się z powszechnem uznaniem.

Również znana produkcja F. Heine'go (*Hadmersleben, prow. saska*) przedstawiła kollekcję zbóż i strączkowych, wśród których zwłaszcza zauważyliśmy piękne jarki w 4-ch gatunkach.

A. Steiger (*Leutewitz, Saksonia*) prócz znanych u nas buraków żółtych i czerwonych, przedstawił bardzo piękny, o cienkiej łusce owies leutowicki, nadający się prawie na wszystkie gleby.

Znany producent H. H. von Borriese (*Eckendorf, prow. westfalska*) wystąpił ze zbiorem znanych swych buraków eckendorfskich, bardzo plennym bobikiem (38 q z 1 ha), przenicą ozimą (do 46·6 q z 1 ha) i wreszcie z pięknym, ozimym, sześciorzędowym jęczmieniem Mammuth.

Znany u nas producent żyta petkuskiego F. von Lochow (*Petkus, Brandenburg*), prócz wspomnianego żyta ozimego, przedstawił także żyto jare, z pierwszego wyprodukowane, oraz owies Kanarek i parę odmian ziemniaków.

W. Rimpau (*Schlanstedt, prow. saska*) przedstawił bardzo interesujący zbiorek swych zbóż, tak w kłosach, jak i w ziarnie.

O. Cimbal (*Frömsdorf, Śląsk*), prócz bogatego zbioru ziemniaków, przedstawił cały szereg pszenic, będących produktami krzyżowania różnych gatunków pszenic z odmianą Squarehead.

Spotykamy tu i zbiór ziemniaków W. Paulsena (*Nassengrund, Lippe, Detmold*), oraz liczny zbiór A. Kirsche'go (*Pfiffebach, Sachsen-Coburg-Gotha*), w którym zwłaszcza znane u nas buraki pastewne „Ideal“, oraz owies pierwsze zajmowały miejsce.

Z nowszych odmian tego hodowcy należy wymienić pszenicę ostkę wczesną, odznaczającą się dużym ciężarem, przy pięknem wykształceniu ziarna, odpornością przeciw mrozom i rdzy i wreszcie plennością (do 46 q z 1 ha).

Stowarzyszenie produkcji żyta piernawskiego (*Zucht- und Verkaufsgenossenschaft für Original Pirnauer Roggen, Drezno*), przedstawiło próbki tegoż żyta, o pięknem, równem, barwy szaro-zielonej, ziarnie.

W licznym szeregu różnych innych hodowców widzimy Związek meklenburgski (*Mecklenburgischer Saatbauverein, Rostock*), dalej tamże zawiązane Stowarzyszenie produkcji żyta prof. Heinricha, Związek wschodnio-pruski (*Ostpreussischer Saatbauverein, Królewiec*) itd.

Z działu tego wspomnieć nam wypada o Związku producentów zbóż w Holsztynie (*Schlezwig-Holsteinische Saatbau-Verein*), a to ze względu na jego wzorową organizację. Związek ten, jako pierwsze zadanie postawił sobie na celu produkcję czystych ras tych odmian roślin uprawnych, które tamże już okazały się korzystne. Osobna komisja objeżdża przed żniwami pola związkowych i przyjmuje poszczególne odmiany. Związkowi po żniwach przysyłają wielkie próbki nasienia do centrali w Preetz, gdzie się je bada na czystość i jakość nasienia. Na podstawie tego badania nasiona dopiero zostają uznane jako siewne i jako takie mogą być sprzedawane, przyczem pierwotna próbka służy zawsze za miarę wartości towaru. Drugiem zadaniem, które niejako uzupełnia cel pierwszy,

---

z całą świadomością ciężących na nim patrjotycznych i społecznych obowiązków i przysługujących mu praw, prowadzi dostatnie życie. — Wśród ogólnego dobrobytu i pomyślnych warunków gleby, chów, a specjalnie chów koni, rozwijał się od dawna i ma swoją historję sięgającą głęboko w średniowiecze. Były to w szczególności klasztory, które już wtedy miały bardzo znane i cenione konie. W nowszych czasach, a szczególnie po reformacji, staranie o chów przeszło na królów, którzy już wcześnie bardzo zaczęli w drodze ustawodawczej normować stosunki hodowlane. I tak Fryderyk II pod karą konfiskaty i grzywny w wysokości wartości konia, zabrania trzymania lub używania ogiera, który nie jest oznaczonej wysokości i przekroczył pewien wiek. Następca jego Chrystjan V złagodził w r. 1681 to postanowienie, nakazując równocześnie, by każda osada miała przynajmniej jednego ogiera a każdy urzędnik, proboszcz i dzierżawca dwie duże klacze do chowu. Zalety, które stadnik posiadać powinien, wyliczono bardzo szczegółowo z dodaniem błędów dziedzicznych. Bardzo wydatnie przyczynił się do rozwoju hodowli książę Chrystjan w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Wyspa Alsen, gdzie przebywał, roiła się od koni, a przykład jego oddziaływał na poddanych. Na te też czasy przypada najsilniejsze działanie krwi angielskiej. Wogóle już w początkach 19. wieku chów opierał się na związkach hodowców, z których szczególnie Itzehoer Verein zur Verbesserung der Pferdezucht urządzanymi od 1830—1841 wyścigami, wielkie położył zasługi.

(C. d. n.)

W salach c. k. gimnazjum w Dębicy zebrało się do 500 członków, którym z powiatu pilznieńskiego przewodniczył dr. Mikołaj hr. Rej, dotychczasowy prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego, zaś z powiatu ropczyckiego p. Skołuba, następnie poseł Jedynak wiceprezes Towarzystwa. Sprawozdanie Wydziału ustępującego za I. półrocze 1910. roku, jak również protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto do wiadomości. Do komisji rewizyjnej, mającej skontrolować księgi i rachunki, wybrano pp. Ściborę, radcę sądu w Ropczycach, Brniaka, ks. Kopernickiego, Korasadowicza, Hiłosia i posła Staniszewskiego. Nowo wybrać się mającym Wydziałom przedstawił hr. Rey budżet na II. półrocze 1910. roku, oraz wnioski, poczem jednomyślnie uchwalono rozwiązanie istniejącego Towarzystwa i rozdział funduszów. Nastąpił wybór po 27 członków Wydziału dla każdego powiatowego Towarzystwa rolniczego, wedle poprzednio ułożonych list kompromisowych.

Po wybraniu Wydziałów przemówił hr. Rey, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie, za poważny przebieg obrad i za jednomyślność, z jaką dokonano nowych wyborów. Mowca dziękuje tym wszystkim, z którymi pracował już lat 14 w Towarzystwie, zaznacza, że na fundamencie 14-to letniej pracy powstały dwa nowe silne Towarzystwa, którym życzy, by po latach dalszej pracy były kolebką nowych instytucji dla dobra ogółu i Ojczyzny. Rozstajemy się, mówił, z miłością w sercu, bez żalu i mam nadzieję, że nowo powstałe Towarzystwo pracy społecznej w Dębicy, liczące obecnie tylko 32 członków znowu zgromadzi nas wszystkich do wspólnej pracy dla całego okręgu. W końcu zwraca się mowca do dyrektora gimnazjum p. Szydłowskiego i w gorących słowach w imieniu wszystkich stowarzyszonych dziękuje za stałe użyczanie sali na tak pożyteczne zebrania.

Następnie ks. kanonik Wolski, jeden z założycieli okręgowego Towarzystwa rolniczego w Dębicy, podnosi zasługi prezesa hr. Reya, jakie przez 14 lat istnienia tegoż Towarzystwa położył, prosi Go, by i nadal opiekował się nowem Towarzystwem i wspierał swemi cennemi radami. Delegaci pp. Krajewski, Tworek, Babicz i Kradena wyrażają żal z powodu rozdziału Towarzystwa okręgowego na dwa powiatowe, dziękują podniosłemi słowy hr. Reyowi za Jego pracę i trudy. Poseł Jedynak wzywa członków Ropczyckiego Towarzystwa rolniczego do naśladowania Towarzystwa Pilzneńskiego. W Imieniu Kółek rolniczych przemówił dr. Lewicki prezes Kółek, dziękując hr. Reyowi jako kierownikowi całego życia rolniczego w powiecie i podnosząc, że jeżeli praca Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych idzie w jednym kierunku jest to zasługa hr. Reya, którego celem zawsze praca dla ludu.

Nastąpiła wspólna fotografja, po której nowe Wydziały wybrały prezydjum. W Towarzystwie Pilzneńskiem wybrano prezesem hr. Reya, I-szym wiceprezesem posła Krężla, II-gim wiceprezesem dr. Lewickiego. W Towarzystwie Ropczyckiem wybrano prezesem Tomasza hr. Romera, I-szym wiceprezesem posła Jedynaka, II-gim wiceprezesem p. Skołubę. *T. H.*

Egzamin główny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie odbył się w dniach 12. 13. i 14. lipca b. r. w obecności reprezentantów władz szkolnych a mianowicie: Konstantego Jasińskiego krajowego inspektora szkół rolniczych, profesora dr. Edwarda Janczewskiego, profesora dr. Emila Godlewskiego, kuratora szkoły i delegata Wydziału krajowego i dr. Adama Fedorowicza delegata c. k. Namiestnictwa, kuratora szkoły i komisarza c. k. Rządu.

Egzamin ten złożyli następujący uczniowie: Seweryn Chrzanowski z Jastrzębnik, Wacław Gałecki z Wólki, Władysław Horodyński z Sieklówki, Krzysztof Jakubowicz z Puźnik, (z odznaczeniem), Wiktor Jakubski z Sewastopola (z odznaczeniem), Władysław Jarzyński z Zagórza, Zygmunt Kisielewski z Nowego Wiśnicza, Edward Kiwerski z Łaszczówka (z oznaczeniem), Stanisław Łuczycki z Głupic, Zygmunt Marcinkowski z Blizkowic (z odznaczeniem), Jan Pełech z Ubrynowa, Jerzy Plantowski z Sobienia (z odznaczeniem), Wojciech Stala z Krasnego, Marjan Statkowski z Rząśnika, Jerzy Terlikiewicz z Brześcia-Litewskiego i Zygmunt Zambrzycki z Warszawy.

Trzyletni kurs szkoły praktycznej konduktorów drogowych rozpocznie się przy Wydziale krajowym we Lwowie dnia 16. listopada 1910.

Starający się o przyjęcie do szkoły winni najdalej do 15. września b. r. wnieść podanie do Wydziału krajowego zaopatrzone w wymagane załączniki, oraz poddać się w pierwszym tygodniu listopada wstępnemu egzaminowi konkursowemu.

Stypendjum naukowe dla lekarzy weterynarji. C. k. Ministerstwo rolnictwa udzieli w r. 1910. lekarzowi weterynarji, który ukończył studja w c. k. wyższej szkole weterynarji we Lwowie, stypendjum naukowe w kwocie 800 koron, by dać temuż sposobność zapoznania się z hodowlą i utrzymaniem zwierząt gospodarczych w czasie dwumiesięcznej podróży naukowej tak w kraju jak i zagranicą.

Ubiegający się o to stypendjum mają wykazać się: 1) że złożyli z odznaczeniem rygorosa w wyżej wspomnianej wyższej Szkole; 2) zadość uczynili obowiązkowi służby wojskowej; 3) przedłożyć plan podróży i 4) zobowiązać się rewersem, że uzyskane w zakresie hodowli wiadomości zużytkują w kraju, jako też złożą krótkie sprawozdanie fachowe o wyniku ich podróży naukowej.

Podania wystosowane do c. k. Ministerstwa rolnictwa zaopatrzone w wymagane załączniki wnosić należy do końca lipca 1910. do Rektoratu c. k. wyższej Szkoły weterynarji we Lwowie.

Kurs naukowy w krajowej Szkole ogrodniczej w Wólce kapitańskiej pod Lwowem będzie otwarty z dniem 1. października b. r. Od kandydata wymaga się, by władał językiem polskim w mowie i piśmie, dobrej znajomości rachunków oraz dwuletniej przynajmniej praktyki ogrodniczej.

Podania udokumentowane wnosić należy już obecnie do Dyrekcji krajowej Szkoły ogrodniczej w Wólce kapitańskiej, poczta Zamarstynów obok Lwowa.

Wyższa Szkoła lasowa we Lwowie. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Uczniowie ukończeni mają przywilej jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego wyższego w c. k. Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa trzy lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, szkółki doświadczalne, las szkolny w Winnikach, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają uczniów gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 70 koron miesięcznie. Liczne stypendja i zasiłki, udzielane uczniom niezamożnym, dobrze się uczącym i pilnym, już po pierwszem półroczu ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: a) ukończony 17. rok życia; b) ukończona z dobrym postępem VI. klasa gimnazjalna lub realna, albo złożenie egzaminu wstępnego. Do egzaminu wstępnego mogą być przypuszczeni tylko ci, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej IV. klasę gimnazjalną lub realną, albo też inny zakład naukowy uznany za równorzędny; c) jednoroczna praktyka leśna i ustne z niej sprawozdanie; d) świadectwo maralności za czas od opuszczenia ostatniego zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszczał; e) małoletni załączają nadto do podania pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do zakładu. Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej, mogą być przyjęci do szkoły lasowej bez praktyki przedszkolnej. Kandydatom tym przysługuje również prawo wstąpienia odrazu na rok drugi, jeżeli w terminie egzaminów wstępnych złożą egzamin z chemji (obowiązuje tylko maturzystów ze szkół gimnazjalnych), geologji, botaniki, zoologji i wstępu do nauki leśnictwa w zakresie, wykładanym w szkole na roku pierwszym. Podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do Dy-

rekcji najpóźniej do 15. września. Egzamina wstępne odbywają się przed rozpoczęciem półrocza zimowego, w terminie ogłoszonym przez Dyrekcję.

Przedmiotem egzaminu wstępnego są: 1. Matematyka. 2. Geografja. 3. Język polski.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły: Lwów, ul. św. Marka 1.

O sprzedaży siana i słomy. Praktykowanem jest przez pp. producentów, że już w porze obecnej pozbywają się siana i słomy, pomimo, że cena paszy nie została jeszcze ustalona — a więc sprzedaż taka naraża producenta na uzyskanie ceny niższej, niżby mógł przy ustalonej konjunkturze później uzyskać. Uważa się przeto za obowiązek zwrócić uwagę, że w roku bieżącym zbiór siana w ks. Poznańskiem, na Śląsku pruskim i Brandenburgii jest bardzo słaby, a spodziewany i u nas także zbiór niezbyt obfitych potrawów pozwala przypuszczać, że cena znacznie się podniesie. Należy zatem na razie ze sprzedażą słomy i siana się wstrzymać. Wszelkich informacji w tym kierunku udziela Biuro handlowe c. k. Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański l. 8.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 50. Jakiej zaprawy i w jakiej ilości używać do bajcowania pszenicy, gdyż w tym roku śnieć w pszenicy jest w znacznej ilości. *M. B. z Z.*

Pytanie 51. Czy można się spodziewać rezultatu zostawiając konicznisko białej koniczyny na drugi rok, na ziarno?

Koniczyna ta była tak niska, że po skoszeniu $^3/_4$ główek pełnych ziarna, nietkniętych kosą, zostało na polu. Co robić, czy dodać sztucznego nawozu? *O. B. z P.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego podaje do wiadomości P. T. Rad Oddziałów i interesowanych, że z powodu wyczerpania tegorocznych funduszów na cele podniesienia chowu trzody chlewnej przeznaczonych, nie może tworzyć **nowych chlewni zarodowych**, a podania, które wpłynęły do Komitetu po dniu 10. maja b. r. zatrzymuje w ewidencji do ewentualnego późniejszego uwzględnienia.

* * *

Komitet przyznał pni Melanji Lisienieckiej z Kukizowa **stypendjum** na odbycie kursu chowu drobiu **w Zielonej**.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa kolei państwowych w sprawie zabezpieczenia dostatniej ilości **wagonów towarowych** na kampanję jesienną.

Komitet odniósł się do c. k. Dyrekcji kolei państw. we Lwowie, w sprawie poborów należytości za dezinfekcję przy przewozie drobiu.

Komitet udzielił Pierwszemu galic. Towarzystwu chowu drobiu i królików w Jarosławiu 2.300 kor., tytułem subwencji państw. na ogólne cele podniesienia chowu drobiu w r. 1910., zaś kraj. Towarzystwu chowu drobiu we Lwowie, na ten sam cel 4·700 kor. i prócz tego 1.000 kor. na pokrycie kosztów wystawy drobiu w Stanisławowie.

Komitet udzielił następujących zasiłków na założenie **kurników wzorowych** na ręce kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie: a) 500 kor. dla pni Marji Bohosiewiczowej w Wincentówce; b) 250 kor. dla Filji kraj. Towarzystwa chowu drobiu w Przemyślu; c) 250 kor. dla pana Marjana Fedyka w Bachórcu; d) 250 kor. dla pni Marji Bitschanowej w Kadłubiskach i e) 200 kor. p. Wiktorowi Ciuciury w Kobakach.

Komitet wydał **poświadczenie**, że zakupiona przez p. Adama Romana Wierzchlejskiego w Pleśnianach u firmy Zygmunt Parnes we Lwowie 6. H. P. lokomobila parowa Nr. 54.226 o znaku P 42/4 wyrobu fabryki Marshall Sons & Comp. Ltd. w Gainsborough w Anglji, służyć ma jedynie do poruszania młócarni a zatem wyłącznie do celów gospodarczych.

Zmianę **statutu** c. k. galic. Towarzystwa Gospod. uchwaloną przez XLV. Radę Ogólną dnia 9. kwietnia 1910. zatwierdziło c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 25. marca 1910. L. XVII. 2807., udzielonem do wiadomości Komitetu c. k. galic. Towarzystwa Gospod., pismem c. k. Dyrekcji Policji we Lwowie z dnia 11. lipca 1910. L. 1203. St. 126.

* * *

Inspektor hodowl. p. Marszałkowicz wyjeżdżał dnia 21. bm. do Mikulic.

Inspektor sadown. p. Wł. Lichański wyjeżdża dnia 24., 25. i 26. bm. do Klimkówki celem udzielenia porady fachowej.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego zgromadzenia Oddziału Bełzko Sokalskiego c. k. gal Tow. gosp. odbytego dnia 8. lipca 1910 w Bełzie.

Przewodniczy Prezes A. Terlecki, Obecni: PP. Dr. W. Kraiński, O. Artymowicz, S. Białoskórski, W. Fabiański, M. Hulimka. B. Jaworski, S. Juchnowicz, M. Kruszewski, Z. Kubelka, ks. A. Prorok, prezes Rady Oddziału Żółkiewskiego S. Snieszko wraz z członkiem Rady tego Oddziału M. Stelmachem i około 20 włościan.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia. 2. Sprawy hodowlane. 3. Sprawa wystawy przemysłowo-rolniczej w Żółkwi. 4. Sprawa ruchu automobilowego na przestrzeni Lwów-Mosty-Krystynopol-Sokal. 5. Odczyt. 6. Wnioski członków.

1. Protokół z ostatniego zgromadzenia odczytano i przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

2. Prof. S. Juchnowicz referuje sprawy hodowlane przedkładając stan stacji buhaji subw., obór i chlewni zarodowych, zlustrowanych w czasie od 1. stycznia do czerwca b. r. i zaszłe zmiany na tych stacjach.

3. Po odczytaniu okólnika Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. w sprawie wystawy w Żółkwi, sprawę tę referuje Prezes Oddziału żółkiewskiego S. Snieszko, poczem w sprawie tej zabierali głos: PP. Dr. Kraiński, który podniósł, iż na wystawie tej nie będzie reprezentowany Oddział jako wystawca, tylko każdy członek, o ile zechce wziąść udział, zgłosić się ma do Komitetu wystawowego; potem zabierali głos. ks. Prorok, prof. Juchnowicz a w końcu p. Fabiański, który zapytuje o czas, do jakiego mają być zgłoszenia w Komitecie wystawowem wnoszone i ile miejsca dla wystawców w pawilonach i na wolnem powietrzu przeznaczono, na co jednak delegat Komitetu i Oddziału Żółkiewskiego nie mogli dać dokładnych informacji. W końcu na wniosek prof. Juchnowicza, Walne zgromadzenie uchwaliło wysłać komunikat do komitetu wystawowego następującej treści: Wystawa urządzić się mająca w pierwszej połowie września b. r. nie może być obesłaną odpowiednio przez okręg tut. Oddziału ze względu na krótkość czasu i ze względu, że materjał do tego nie może być należycie przygotowany, zwłaszcza, że nie mamy dotychczas

danych, czy i w jakiej wysokości będzie można uzyskać na ten cel subwencję, jak i ze względu, że obecnie niema Oddział nawet takich danych jak: czy i na jakiej przestrzeni będzie do dyspozycji miejsce w pawilonach i na wolnem powietrzu na produkta rolne i przemysłu rolniczego; Walne zgromadzenie tut. Oddziału proponuje, by wystawę tę odroczyć do roku przyszłego, aby rzecz należycie przygotować. Gdyby ale pomimo to projektowana wystawa w oznaczonym czasie odbyć się miała, Oddział tutejszy przyłoży starań, by obesłanie tej wystawy przez członków Oddziału nastąpiło i członkom swym wedle swych sił będzie pomocnym.

4. Sprawę ruchu automobilowego referuje Prezes S. Śnieszko, poczem w otwartej dyskusji zabierają głos.: Dr. Kraiński, prof. Juchnowicz, M. Kruszewski, Białoskórski, Fabiański i ks. Prorok, w końcu której na wniosek p. Fabiańskiego uchwalono wybrać trzech delegatów jako reprezentantów tut. Oddziału do komisji, do której ma wejść także trzech delegatów z Oddziału żółkiewskiego. Komisja ta jeszcze raz dokładnie zbada i rozważy tak warunki, przedłożone propozycje firm jak i rachunkowe kalkulacje proponowanego przedsiębiorstwa i przyjdzie z referatem gotowym i konkretnymi wnioskami w tym kierunku na przyszłe Walne zgromadzenie; na delegatów do tej komisji wybrano p. Dr. Kraińskiego, A. Terleckiego i B. Jaworskiego.

5. Odczyt wygłosił p. Z. Kubelka „o uprawie łąk i pastwisk“, zastrzegając się, że odczyt ten należy uważać raczej tylko za pogadankę, gdyż z odczytu we właściwem tego słowa znaczeniu nie miał czasu przygotować; podał Walnemu zgromadzeniu rzecz bardzo dobrze obmyślaną, treściwie i pięknie opracowaną, opartą na najnowszych badaniach. Wychodząc z założenia, że brak paszy jest hamulcem w rozwinięciu się hodowli bydła, podniósł ważność nawozów, podkreślając znaczenie wapna jako nawozu przy uprawie łąk, całą rzecz w krótkich słowach bardzo zajmująco wyłożył.

6. Odczytano ważniejsze wpływy, jak rozporządzenia i zarządzenia Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. i władz, obchodzące ogół członków i przyjęto nowo wstępujących: ks. M. Chudyka z Zabcza, A. Bandrowskiego z Poturzycy i Ignacego Kunacha z Zabcza na członków Oddziału.

Gdy następnie nikt głosu nie zabierał przewodniczący podziękowawszy delegatom Oddziału żółkiewskiego za trud i odwiedziny Walnego zgromadzenia, jak i p. Kubelce za jego pouczający odczyt, zgromadzenie zamknął.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie dzierżawy wraz z wykazem przypuszczalnego zapotrzebowania na czas od 1. października 1910 do 30. września 1911, artykułów: siana, sieczki, słomy na podściółkę i do łóżek, drzewa opałowego i węgla, podaje do wiadomości c. k. **Intendantura Komendy obrony krajowej w Przemyślu** do l: 1784 ex 1910 z dnia 4. lipca 1910.

Rozprawa dzierżawy odbędzie się dla stacji: Rzeszów dnia 4. sierpnia; Przemyśl 9. sierpnia; Sanok 27. lipca; Jarosław 2. sierpnia; Stryj 29. lipca.

Tylko oferty pisemne będą przyjęte, które najdalej w dniu rozprawy o godz. 9-tej przed południem do komisji rozprawy wniesione zostaną. Formularze ofert dostać można w miejscach rozpraw bezpłatnie.

Producenci i ich związki, jako też gminy, którzy własne produkta są w stanie dostarczać, są od złożenia wadjum i kaucji uwolnieni i przyznane im będzie w razie równych cen pierwszeństwo przed innymi oferentami.

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie podaje do wiadomości pod l. 5105 ex 1910 z dn. 14. b. m. zaproszenie do wnoszenia ofert na dostawę siana, słomy na podściółkę i do łóżek sposobem dzierżawy odnośnie do wydanego przeglądu l: 3800 z 1910. dla stacji: Zakrzówek, Kobierzyn, Wadowice, Niepołomice, Bochnia, Nowy Sącz, Bielsko, Przerów, M. Hranice, Szymberg, Cieszyn i Karniów.

Oferty mogą być wnoszone do dnia 31. sierpnia do Intendantury 1. korpusu w Krakowie ul. Stradom 10.

Producenci są zwolnieni od składania wadjum (kaucji); warunki dzierżawy, wzory na świadectwa dla producentów i formularze ofert można otrzymać bezpłatnie we wojskowych magazynach żywności w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, które również udzielają chętnie wszelkich informacji.

Obwieszczenie dzierżawy siana, sieczki, słomy na podściółkę i do łóżek i drzewa twardego opałowego na czas od 1. paźdz. 1910 do 30. września 1911 podaje do wiadomości Intendantura 10 korpusu w Przemyślu do l: 3.900 z dnia 15. lipca 1910.

Rozprawa dzierżawy odbędzie się w urzędzie magazynu prowjantowego:

w Przemyślu w dniu 8. sierpnia b. r. dla stacji Drohobycz, Mikołajów, Gródek Jagiell., Jaworów, Szkło, Sambór, Stryj, Przemyśl, Sanok;

w Jarosławiu dn. 1 i 2. sierpnia dla stacji: Hruszów, Lubaczów, Nisko, Rawa ruska, Jarosław, Łańcut, Radymno;

w Rzeszowie dn. 4. sierpnia dla stacji: Rzeszów, Dębica, Kolbuszowa.

Oferty mają być oddane najpóźniej w dniu rozprawy do godz. 9. przed południem. Wzory ofert są do nabycia w wojskowych magazynach prowjantowych lub też wojskowych komendach załogi.

Gminy, Towarzystwa gospodarcze i producenci są uwolnieni od składania poręcznego i kaucji.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelarji wojskowego magazynu prowjantowego w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie i przy filjalnych magazynach prow. w Dębicy, Gródku Jag., Łańcucie, Stryju, Samborze, gdzie dostać można zeszyty warunków z dnia 1. czerwca 1910.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 13 do 20. lipca 1910. Pszenica 9·80—100·0; Żyto 6·60—6·80; Jęczmień brow. 6·00—7·00, past. 6·30—6·50; Owies 7·00—7·30; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·95—7·15, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 65·00—73·00, biała 70·00—80·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 10·75—11·00, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: —·—·—, 1910: 135—000, Siano lepszej jakości 3·80—3·90, gorszej 3·40—3·50, słoma do sienników 3·00—3·00. mierzwiasta 2·75—2·90, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·06—3.22 Spirytus kontyngentow ny 54·00—54·50, eskontyngentowany 34·00—34·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 15. lipca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—11·00, Żyto 6·75—7·25, Jęczmień browarnian. 6·75—7·25, Groch Victorja 11·00—12·50, Groch zwykły 9·50·—10·50. Owies 6·75—7·00, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 6·75—7·25, Koniczyna czerwona 55·00—70·00, koniczyna biała 65·00—80·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·50, nadkontyngent 16·00

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 19. lipca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 11·60—11·90; banatka (77—80) 11·15—11·55; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·40—10·75, słowacka (76—79 kg) 10·40—10·75, południowa (76—80 kg) 10·40 10·75; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00.

Żyto słowackie nowe (72—75 kg) 7·75—8·00; peszteńskie nowe (72—75 kg) 7·80—8·10; austrjackie nowe (70—75 kg) 7·85—8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00—0·00; słowacki loco stacje 0·00—0·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·90—6·30, browarniany 6.40—6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·15—8·50; prima 7·85—8·15 średni 7·55—7·85 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 16/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·15—3·30 (pół słodkie) 3·40-3·60; słodkie 3·75-4·00 (morawskie półsłodkie) 3·60—3·80, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·40; (żytnia) 2·70—2·80, (jeczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 3·00—3·20.

Makuchy (rzepakowe) 6·80—7·15; (lniane) 9·80—10·10.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·30; (grubszy) 4·70—4·80; (żytni) 4·20—4·30.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 19. lipca 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 21·80—22·10; Żyto 14·20—14·40; Jęczmień (pastewny) 12·70—13·00; Owies 14·60—15·45.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 8. lipca b. r. załadowano w Komarnie 39 sztuk, a w Żydaczowie 20 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 12. b. m. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 2 otrzymało cenę po 110 h., 4—114 h., 1—116 h., 2—120 hal., 12—124 hal., 5—126 hal., 13—130 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze i sztuce wynosił 11 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 111 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę po 114 h., 1—116 h., 4—124 h., 3—126 h, 3—128 h., 8—130 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze i sztuce wynosił 8 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 108 h. netto.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.467 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 220.043 K 39 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.359 sztuk i wypłacono razem 646.069 K 03 hal.

Lwów, dnia 13. lipca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 41. buhaji 9, krów 57, razem bydła rogatego 107 sztuk, jałownika 139, cielат 105, owiec (kóz) 0, nierogacizny 29, razem 380. Woły opasowe płacono po 76—78, woły chude 66—72, buhaje 70—82, krowy 00—00, jałownik 74—80, cielęta 76—90, nierogacizna 102—115 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 310—355, woły chude (z paszy) 240—297, buhaje 200—415, krowy 180—350, jałownika 90—380, cielęta 30—42, nierogacizny 109—148.

Kraków, dnia 14. lipca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 286, cieląt 293, owiec i kóz 2, nierogacizny 271, razem 852 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 58—88, woły z paszy 70—88, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156—170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 150—300. woły z paszy 230—310, krowy 120—200, jałówki 90—200, cielęta 25—50, owce i kozy 18—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 548, na konsumcję innych gmin kraju 239, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 30 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 35 sztuk.

Kraków, dnia 19. lipca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 170, cieląt 308, owiec i kóz 6, nierogacizny 149, razem 633 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje od 70—72, woły od 61—83, krowy od 70—76. za 1 q bitej wagi nierogaciznę od 150—164. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 90—200; woły z paszy 200—300 kor., krowy 96—200 kor., jałówki 82—150 kor., cielęta 20—56 kor, owce i kozy 20—22 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 439, na konsumcję innych gmin kraju 179 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 15 sztuk, nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 18. lipca 1910. **Spęd:** wynosił 5620 sztuk. Według gatunku: 3.417 wołów; 764 buhajów; 752 krów; 687 bawołów. Razem 5620 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 96—104; secunda: 82—92; tertia 73 do 80; wyjątkowo: 00—107, woły węg. siwe prima: 85—94; secunda: 74—82; tertia: 63—71; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 94—106; secunda: 81—91; tertia: 71—99; wyjątkowo: 111 — woły gal.: prima: 90—100, secunda: 84—87. tertia: 77—81; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 90—94; secunda i tertia: 75—85; wyjątkowo: 00—100 krowy prima: 78—86, secunda i tertia 70—77; wyjątkowo: 00—98; bawoły prima: 58—70; secunda i tertia: 45—55, wyjątkowo: 00—72; woły z paszy: 60—75; bydło drobne 46—62

Uwaga. Dzisiejszy spęd był większy o 563 sztuk od zeszłotygodniowego. Targ buhajów rozwinął się żywo, sprzedawano je jak i bydło drobne wogóle o 2—3 K, w niektórych wypadkach o 4 K taniej za 100 kg. Opasy prima spadły o 2—4 K, podobnie bydło z paszy o 2—4 K. Nie sprzedano 139 sztuk. Na eksport sprzedano około 1.600 sztuk

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 18. lipca 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 81 sztuk owiec od 116—128, 83 sztuk cieląt od 132—160, wyjątkowo 1·72 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 1140 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—152, z galicyjskich 160—172, 16.875 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—140, tylne 132—156, z buhajów: przednie 128—136, tylne 128—136, z krów: przednie 108—120, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—112, tylne 112—124. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 18. lipca 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1100 sztuk, a w szczególności 198 czeskiego, 902 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 73—88, prima od 89—98, wyjątkowo 99—104, buhaje od 79—93, krowy od 72—90; bydło galicyjskie: woły od 57—94, buhaje od 62—96, krowy od 48—88; młode jednoroczne woły i jałówki od 57—90; za sztukę bydła chudego od 100—136, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 70—76, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 18.

Targ mięsny z dnia 11. lipca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 108 sztuk owiec od 92—136, 193 szt. cieląt od 140—168, wyjątkowo 180, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 1500 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 160—172, 18360 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 128—140, tylne 128—144, z krów: przednie 108—116, tylne 116—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 13. lipca 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1324 sztuk bydła, opasowego, a mianowicie: 57 bydła młodego, 54 buhajów, 113 wołów, 405 krów, 9 bawołów, 224 cieląt, 357 świń, 105 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 261, a na zewnątrz 1032. Płacono za: bydło młode 60—72, buhaje 76—96, woły 74—94, krowy 56—92, bawoły 70—82, cielęta 70—110, świnie galicyjskie 104—130, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 3, świń 00, owiec 14.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 21. lipca 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·05—2·15; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.